

Mieczysław Rusiecki

Eucharystia – sakrament spełnienia

Kieleckie Studia Teologiczne 5, 153-169

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Mieczysław Rusiecki – Kielce

EUCHARYSTIA – SAKRAMENTEM SPEŁNIENIA

1. Potrzeba i szansa spełnienia siebie

Słowo „spełnić” w języku polskim znaczy „wykonać coś (zwłaszcza obowiązki, funkcje, zadania), wywiązać się z czegoś; wypełnić”¹. Jest to możliwe tylko wówczas, gdy spełniający dogłębnie rozumie owo polecenie, wolę, misję, wnikliwie widzi jej wielką wartość oraz całkowicie ją akceptuje, a nawet przyjmuje za własną, aż do utożsamienia się z nią. Traktuje ją wtedy jako swoją osobistą powinność – najważniejszą życiową potrzebę.

Wśród potrzeb, jakie człowiek odczytuje w swoim wnętrzu, rozumianych jako „brak czegoś powodujący zwykle aktywność, która zmierza do jego usunięcia”² – w miarę dojrzewania – pojawia się potrzeba sensu życia branego w całości wraz z jego brakami, chorobami i śmiercią. Towarzyszy jej głęboka potrzeba trwania, potrzeba prawdy, dobra – sprawiedliwości i miłości. Kierują go one do nieutralnego szczęścia, budzą chęć do stawania się kimś wielkim, rodzą pragnienie uratowania tej wielkości w postaci duchowego dorobku życia jako wartości trwałej.

Realizując odczytywane w sobie najgłębsze potrzeby, człowiek może spełnić siebie w podstawowych swoich aspiracjach. Wydaje się jednak, że ten zasadniczy dla ludzkiej formacji paradygmat ulega dziś w pewnym stopniu przesunięciu na pozycję drugoplanową. Współczesny człowiek bardziej nastawiony jest na konsumpcję niż twórczość. Bardziej chce „mieć”, niż „być”. Zawsze te dwa punkty widzenia sensu życia dzieliły ludzi, ale proporcje były

¹ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1998, t. 3, s. 267. Słowo to zawiera w sobie aspekt moralny: „spełnić coś rzetelnie sumiennie, uczciwie. Spełnić obowiązek... czyjaś prośbę, polecenie, rozkaz, żądanie, życzenie... obietnicę, przyrzeczenie... czyjaś wolę... jakąś misję, rolę”. (Tamże).

² A. Podsiad, *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 2000, kol. 650.

inne. Podjęte w tej dziedzinie przez Charlotte Bühler kompleksowe (historyczne) badania wskazują na możliwość samorealizacji człowieka przekraczającego nawet śmierć, dzięki spełnieniu wszystkich swoich możliwości w służbie trwałym dziełom. Autorka, zestawiając liczne przykłady ludzi, którzy spełnili lub nie spełnili siebie, wykazuje w sposób całkowicie udokumentowany na podstawie ich szczegółowych biografii udane lub przegrane życie. Oto przykład szokującego zestawienia biogramu Wilhelma von Humboldta, niemieckiego filozofa, uczonego i polityka (1767–1835) oraz Casanovy di Seingalt, włoskiego pamiętnikarza, podróżnika, awanturnika i uwodziciela (1725–1798). A oto jej radykalna ocena:

Jest dla Humboldta decydującym punktem widzenia (...) to, że w ściśle określony sposób „dojrzewamy” do śmierci, a postępując zgodnie z obraną ideą, docieramy nawet poza granice życia i „się spełniamy”. Temu spełnianiu się (*Vollenden*) chciałabym teraz przeciwstawić – a tego inaczej nie można nazwać – zdychanie (*Verenden*) Casanovy. Tam, gdzie liczą się tylko dary natury, związane z fizycznym rozwojem i regresem, życie zdycha. Tu, gdzie właściwa realizacja życia jest postrzegana ze ściśle określonego punktu widzenia jako zadanie, zachodzi spełnienie się życia³.

Decyduje ono o poczuciu własnej godności, o dotknięciu najgłębszego sensu ludzkiej egzystencji, o pogodnym usposobieniu z racji doświadczenia wygranania czegoś najważniejszego.

Życie, a dokładniej – rozwój osobowości, jest dla tego, kto je przeżywa jak Humboldt, nie tylko przemijaniem takiej to a takiej struktury, lecz zadaniem, które trzeba doprowadzić do określonego rozwiązania (...). Jesteśmy przeznaczeni (...) do spraw większych, jesteśmy zdolni do rzeczy większych, niż tylko do istnienia i przemijania⁴.

Autorka, z punktu widzenia psychologii rozwojowej, w całkowitej samorealizacji widzi podstawową powinność człowieka. Postuluje, aby uczynił wszystko, co w jego mocy i żył z perspektywą spełnienia siebie. Jest to jego naczelne zadanie, a także ostateczne przeznaczenie. Stanowi to jego podstawowy paradygmat jako zadane człowieczeństwo. Skoro ma wszystkie dane ku temu, żeby się rozwijał, skoro odczytuje w sobie takie potrzeby i taką powinność, nie może bezkarnie wycofać się z pola walki. Powinien szukać bardzo starannie i pieczołowicie wszelkich środków i pomocy, a także w pełni je wykorzystywać. Jego najgłębsze potrzeby mogą zostać w pełni zaspokojone jedynie w wymiarze Absolutu. Realizując potrzeby wyższe, człowiek równocześnie najgłębiej spełnia siebie. W ten sposób wędruje wciąż ku czemuś doskonalszemu.

³ Ch. Bühler, *Bieg życia ludzkiego*, Warszawa 1999, s. 125.

⁴ Tamże, s. 126.

Potwierdza się więc raz jeszcze, że istota człowieczeństwa zakłada jego transcendencję, jego nieustanne przekraczanie siebie i wychodzenie poza siebie, zawsze *ku* i zawsze *dla*. Przekraczanie siebie, budowanie człowieka w sobie, ale nie tylko dla siebie⁵.

Otwierając się bezinteresownie na potrzeby innych, człowiek rozwiązuje zatem najważniejszy problem własnego życia. Wygrywa walkę z największym zagrożeniem, jakim jest przekreślenie siebie, utrata swoich najgłębszych szans, niezrealizowanie najpiękniejszego wzorca, nieosiągnięcie trwałego szczęścia. Niespełnienie siebie to największy dramat rozgrywający się w ludzkim wnętrzu, dający w efekcie poczucie egzystencjalnej pustki i bezsensu życia, zdegradowanego jedynie do kategorii ziemskich, czysto naturalnych, żeby nie powiedzieć: zwierzęcych.

Gdy mówimy o potrzebie spełnienia siebie, zwłaszcza w aspekcie eschatologicznym, chodzi zatem o coś bardzo istotnego, ważnego i wielkiego. Jest to ostateczny cel ludzkiego życia. Nie wolno się nikomu z nim rozminąć. Podjąc tak ważne zadanie najgłębszego odnalezienia się w życiu, to także wykonać wymagane do tego warunki. Funkcjonują one jako ważny składnik każdego systemu wychowawczego. W pedagogice chrześcijańskiej osiągnięcie celu ostatecznego – ziemskiego – motywowane jest nie tylko naturalnym pędem do rozwoju i naśladowaniem najwyższych wzorców funkcjonujących w środowisku, ale także ma swoją motywację religijną, zawartą choćby w przypowieści o talentach (por. Mt 25, 14-30) rozliczanych przy przechodzeniu na drugi brzeg.

Świadomość nieuniknionego „zdania sprawy” na końcu życiowej drogi przypomina człowiekowi o odpowiedzialności za rezultat życia wziętego w całości. Kiedy ta odpowiedzialność jest dojrzała?

W antropologii filozoficznej poprzez odpowiedzialność definiowana jest istota człowieczeństwa. Jednakże ta najwyższa godność jest przypisywana człowiekowi wtedy, gdy jest odpowiedzialny jedynie przed sobą, a nie przed jakimś trybunałem i gdy jest odpowiedzialny za siebie, za drugiego, za świat (...). Warunkiem odpowiedzialności jest wolność, ale równocześnie samoodpowiedzialność rozszerza zakres wolności (...). Najwyższy stopień swego człowieczeństwa człowiek osiąga wtedy, gdy staje się odpowiedzialny przed sobą za samodzielnie podejmowane obowiązki. W tej charakterystyce samoodpowiedzialność jest rozumiana jako główny czynnik integrujący i zarazem rozwijający osobowość człowieka⁶.

⁵ W. Stróżewski, *O stawaniu się człowiekiem (Kilka myśli niedokończonych)*, w: F. Adamski, *Człowiek, wychowanie, kultura. Wybór tekstów*, Kraków 1993, s. 56.

⁶ B. Gawlina, *Dorastanie młodzieży do odpowiedzialności*, w: *Wychowanie. Interpretacja jego wartości i granic*, red. tenże, Kraków 1998, s. 109.

Potrzebny jest duży stopień dojrzałości osobowej, jej podstawowe komponenty – personalizacja i socjalizacja, aby człowiek w pełni akceptował postawę otwartą na potrzeby innych, aby się wykazał gotowością i ochoczością bycia aktywnym i kreatywnym, aby zrozumiał, „że sposobem bycia człowieka wśród ludzi jest podejmowanie i wypełnianie obowiązków”⁷. Jak uczy filozofia (etyka) – „człowiek jest bytem wewnątrznie scalonym i samoistnym, wyposażonym w wielorakie zdolności do odpowiadającego mu działania, dzięki którym może osiągnąć coraz wyższe stopnie dostępnego dla siebie rozwoju i doskonałości”⁸. Dzięki świadomemu współdziałaniu z tym potencjałem, który w sobie wyzwała, osiąga coraz pełniejszy wymiar satysfakcjonującego szczęścia. Stanowi ono „podstawowy motor ludzkiego działania”⁹, a równocześnie skutecznie chroni przed życiową porażką.

Dzieje się tak nie tylko do momentu, gdy szukający pełni szczęścia gigant ducha zostaje zatrzymany w drodze do ostatecznego – pozaziemskiego celu – przez prozaiczny fakt spotkania się oko w oko ze śmiercią. To prawda, że sam nie jest w stanie ostatecznie pokonać tej bariery. Potrzebuje Kogoś, kto ją przekroczył i w piękniejszym jeszcze kształcie stamtąd powrócił. Jest to zmartwychwstały Chrystus. Tylko On umożliwia człowiekowi, w aspekcie nadprzyrodzonym, ostateczne spełnienie siebie. Uwarunkowane jest ono jednak przyjęciem i współdziałaniem z cnotami wlanymi: wiarą, nadzieją i miłością, pogłębionymi praktykami religijnymi (modlitwą, życiem sakramentalnym – głównie chodzi o współdziałanie z łaską wypływającą z sakramentu pokuty i pojednania, zwłaszcza z Eucharystii i bierzmowania). Ważną rolę pełnią także cnoty moralne (roztropność, sprawiedliwość, wstrzeźliwość, męstwo), dary Ducha Świętego oraz łaski szczególne zwane charyzmatami. Ubogacają one główny nurt życia ludzkiego w postaci łaski powołania splatający w sobie całe bogactwo wyposażenia naturalnego oraz nadprzyrodzonego jako otrzymane od Boga wzmocnienie duchowe, odczytywane i realizowane w danym kontekście miejsca i czasu. Dzięki temu człowiek Boży (oddany całkowicie otrzymanej misji jako Bożemu wezwaniu) nie tylko odczytuje i odpowiada na znaki czasu, ale także sam pełni w świecie funkcję znaku. Nie tylko wskazuje na Boga, ale Go również swoim życiem uobecnia. Spełniając siebie, również wydatnie wspiera innych w ich samorealizacji. Jego dojrzałość nie jest więc tylko sprawą osobistą, niejako prywatną. Jest także świadectwem, a więc wyrazem odpowiedzialności za innych.

⁷ Tamże, s. 111.

⁸ T. Ślipko SJ, *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 2000, s. 92.

⁹ Tamże, s. 94.

2. Na czym polega całkowite spełnianie się człowieka?

Zanim na to pytanie będzie można odpowiedzieć, należy postawić pytania jeszcze bardziej podstawowe: Kim jest człowiek? Po co żyje? Pytania te zmuszają do refleksji i do postawy w pełni aktywnej oraz odpowiedzialnej za ostateczny kształt własnego życia. „Życie powstającego człowieka można pojąć jako życie najpierw w łonie matki, a po urodzeniu się – na łonie ziemi i ludzkiej społeczności, by zwieńczyć to życie jego rozwojem i pełnią, poprzez życie w łonie Boga i osób spełnionych w wieczności”¹⁰.

Każdy człowiek żyje więc po to, żeby poprzez sumienne wykonywanie swoich obowiązków, a także dzięki pozytywnie doświadczanemu dobru i złu rozwijał posiadane talenty, a przez to spełnił siebie aż do granic swoich możliwości. Dokona tego gigantycznego dzieła jedynie wtedy, gdy będzie się usilnie starał nie tylko dorastać do wyznaczonych zadań, ale także gdy będzie podwyższał poprzeczkę stawianych sobie wymagań i będzie przerastał siebie. Oznacza to mocną i trwałą decyzję oraz systematycznie wypracowywany sposób poruszania się jak najbliżej górnej granicy swoich możliwości. Chodzi o to, żeby dawał z siebie wszystko, na co go stać, żeby taką zasadą żył na sposób stały, żeby był wierny swoim ideałom. Bez tego otwarcia na pełnię, wzrost człowieka nie byłby możliwy.

Człowiek, który się staje, musi zawierać w sobie nie tylko możliwość (*dynamis*), warunkującą sam proces stawania się, zmiany, ale musi mieć wytyczony cel – ideał czy ideę, wedle której i ku której owo stawanie się ma być kierowane. Nazwijmy wreszcie tę ideę po imieniu: nie jest to przecież nic innego, jak idea człowieczeństwa¹¹.

To zadane człowieczeństwo (*humanitas*) przez całe życie czyni człowieka uczniem. Oznacza ono pielęgnowanie ciekawości badawczej, poszerzanie horyzontów myślowych, stawianie i rozwiązywanie pojawiających się problemów przy pomocy refleksji, poważnych rozmów, odpowiednio dobranej lektury w formie systematycznego studium (wypisy, redagowanie własnych spostrzeżeń, dzielenie się nimi zarówno prywatnie, jak i publicznie, np. w grupach przyjaciół, na sesjach czy konferencjach naukowych). To bycie uczniem realizowane jest także przez włączanie poznawanych treści we własny system światopoglądowy czy pogłębianie hierarchii wartości. Oznacza ono także rozwój władz poznawczych, a od strony moralnej – zdobywanie i pogłębianie sprawności doskonalących całokształt działalności człowieka tak w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym.

¹⁰ M. A. Krapiec, *Człowiek jako osoba*, Lublin 2005, s. 122.

¹¹ W. Stróżewski, *O stawaniu się człowiekiem...*, dz. cyt., s. 55

Zadanie to jest wykonalne, gdy człowiek stosunkowo wcześniej wyrośnie z dziecięcych zagrożeń i lęków oraz uobecni w sobie wiele dobra, dotrze do Dobra źródłowego i przekona się, że w ogóle w życiu dobra jest więcej niż zła, że dobro ostatecznie zwycięży, że warto być dobrym, że i w nim, i w innych tego dobra jest bardzo dużo. A co najważniejsze: doświadczy osobiście, że to dobro można powiększać i w sobie, i w świecie jedynie na zasadzie bezinteresownego dzielenia się nim, a nie egoistycznego zatrzymywania go wyłącznie dla siebie.

Obok głębokiego przekonania się o tak wysokiej lokacie – w hierarchii wartości – wspaniałomyślnie czynionego dobra, człowiek musi w czynieniu dobra „zasmakować”. Musi doświadczyć fascynacji płynącej z miłości okazywanej zwłaszcza tym, których głęboko zraniło zło. Podjąć się uleczenia tych zranień, pomóc złamanym na duchu (wątpiącym, skrzywdzonym, nieufnym, rozgoryczonym), obudzić w nich wiarę w siebie, nadzieję w zwycięstwo dobra, zapalić serce do miłości – to budzić w nich człowieczeństwo, rodzić ich duchowo, a tym samym potwierdzać siebie, jeszcze bardziej zakorzeniać się w dobru, coraz mocniej upewniać się o słuszności własnej drogi. W tym sensie los człowieka leży w jego ręku. W dużym stopniu bowiem od niego zależy, jak wykorzysta swoje szanse naturalne i nadprzyrodzone. Jest przecież kowalem swojego losu. Jest to możliwe dzięki temu, że drzemie w nim duchowy olbrzym.

To dusza jako duch niezłożony nie podlega procesowi organizacji i dezorganizacji, lecz jedynie procesowi wewnętrznej aktualizacji, czyli dochodzeniu do wewnętrznego spełnienia się jako duch przez poznanie i miłość jako procesy „ubogacania się”, przez interioryzację poznawczą i eksterioryzację wolitywną¹².

Żeby uruchomić cały potencjał własnego wyposażenia wewnętrznego, każdy musi nieustannie otwierać się na drugiego człowieka. To otwarcie jest możliwe, gdy człowiek rozumie (ogarnia intelektualnie) siebie i świat oraz gdy odnajdzie ostateczny sens (cel) swego istnienia na ziemi w pełnym wymiarze dobra absolutnego. Otwarcie się na tę perspektywę ma siłę wiążącą w sposób wyjątkowo mocny. Oznacza to zdolność i łatwość podejmowania konkretnej decyzji. Jawi się ona „jako akt samostanowienia, czyli aktualizowania człowieka jako bytu osobowego”¹³.

Wtedy człowiek będzie się stawał kimś potrzebnym Panu Bogu i ludziom. Będzie na sposób stały potwierdzał samego siebie. Jego życie zacznie nabierać coraz piękniejszych kształtów. Znajdzie coraz głębsze „motywy życia i nadziei”. Nie jest to tylko piękna teoria. Jest rzeczą naprawdę możliwą tylko

¹² Tamże, s. 123.

¹³ Tamże, s. 125.

wygrywać, ale pod warunkiem, że zmieni się swój punkt patrzenia na tzw. zawirowania losu. Los nie musi się do nas nieustannie uśmiechać. Rozpieszczanie, nadopiekuńczość w zderzeniu z realiami życia to nieuchronna klęska. Rodzi bowiem nieodpartą pokusę, by się zatrzymać, by osiąść na laurach. Tymczasem życie „poddane boleści” i rozmaitym brakom żąda ciągłej gotowości, by nie pozwolić się przytłoczyć ich nadmiarowi, ale też: by nie robić uników i korzystać z bezpiecznego azylu. *Czyż nie do bojowania podobny [jest] byt człowieka?* (Hi 7, 1). Te słowa sprawiedliwego Hioba sprowadzają nas na ziemię i hartują w walce, uczą przetrwania prób i doświadczeń. Otwierają na Bożą pedagogię tak bliską życiu: *Synu mój, nie lekceważ karcenia Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karci, chłoscze zaś każdego, którego za syna przyjmuje* (Hbr 12, 5-6). Tak zawsze rozumiano pozytywny (ostateczny) sens tego wszystkiego, co niesie los, odczytywany w perspektywie Bożej opatrności. W doświadczeniach i udrękach życiowych widziano nawet tytuł do radości i dziękczynienia. Pisze o tym św. Jakub: *Za pełną radość poczytujcie sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia. Wiedźcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość. Wytrwałość zaś winna być dziełem doskonałym, abyście byli doskonali i bez zarzutu, w niczym nie wykazując braków* (Jk 1, 2-4).

Trudniejsze (surowsze) warunki egzystencjalne bardziej człowieka hartują i pozwalają mu zakorzenić swoje myślenie, plany i konkretne działania w przestrzeni realizmu. Musi on jednak starannie pielęgnować w sobie odwagę oddawania się bez reszty temu, co robi. Powinien również przyjąć postawę otwartą i pokorną wobec tego, co się zdarza, co niesie los – w świetle wiary odczytywany zawsze pod kątem możliwości głębszego rozwoju własnej osobowości. Musi także całą uzyskaną z trudu i wysiłku radość inwestować w każde następne zadanie. Będzie wówczas zdolny do przeżywania wszystkiego w klimacie zapału i entuzjazmu. Rozpocznie prawdziwie dojrzałe życie. Co będzie je weryfikować i utwierdzać w podjętych postanowieniach? Może to być jedynie pewność związana z podstawowymi wyborami, potwierdzona najwyższym autorytetem i nieustannie umacniana w sobie decyzja trwania do końca na obranej drodze.

2.1. Pilne odczytywanie i wypełnianie woli Bożej

Człowiek, będąc z natury otwarty na tzw. potrzeby wyższe, pragnie naśladować najciekawsze wzorce. Motywują go one i w sposób wystarczający pobudzają do ruchu w kierunku pełni. Jest to naturalny aspekt procesu dojrzewania. W świetle wiary odczytywany jest on jako wyraz woli Bożej. W sprawie tak istotnej, jak ostateczny kształt ludzkiego życia, potrzebne jest jednak wzmocnienie tej pewności. Dlatego drugim źródłem pozwalającym przekonać

się co do słuszności podejmowanych decyzji jest Objawienie Boże. Pan Bóg zaprasza (powołuje) człowieka i utwierdza go, aby wybrał się w drogę ku swojemu przeznaczeniu. Ma bowiem w stosunku do niego wspaniały plan dotyczący uszczęśliwiającej pełni.

Zbawczy plan Boga w stosunku do każdego człowieka zawarty jest w tym, co nazywamy *wolą Bożą*. Pojęcie to jest bardzo szerokie. Oznacza *władztwo Boga*¹⁴ nad wszystkim, co istnieje i co się zdarza zgodnie z Jego odwiecznym postanowieniem w stosunku do losu człowieka i świata. Oznacza także *zaproszenie* do współpracy stworzenia ze Stwórcą. Wolę tę wyraża już *prawo natury*, jako istniejący w człowieku *wymóg moralny* dający o sobie znać w formie poczucia powinności, wewnętrznego nakazu kierującego ku sprawiedliwości, miłości, ku drugiemu człowiekowi, ku współdziałaniu z innymi według podstawowych, także intuicyjnie wyczuwanych norm. Zewnętrznym wyrazem woli Bożej są przykazania Boże (Prawo nadane Mojżeszowi na górze Synaj). Należy je rozumieć jako warunek realizowania zawartego przez Boga przymierza (osobistego związku) z narodem wybranym. Pan Bóg zobowiązał się do wypełnienia danych narodowi obietnic. Są nimi: przekazanie Ziemi Obiecanej, nieustanna obecność i opieka nad sprzymierzonym narodem, pouczanie przez Jego słowa przekazywane przez proroków, zawierające nie tylko miłość macierzyńską, ale także ojcowskie słowa przestrogi oraz słowa zapowiadające i – w sytuacji sprzeniewierzenia – prowadzające karę.

Wolę Bożą jest, aby naród przymierza odpowiedział posłuszeństwem, stałą świadomością przynależności do Pana, a nade wszystko – świętością życia. (*Wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym*. Wj 19, 6). Odpowiedź, jak należy się spodziewać, przyszła jako pełna zgoda na postawione warunki: *Wtedy cały lud jednogłośnie powiedział: „Uczynimy wszystko, co Pan nakazał”* (Wj 19, 8). Przymierze było wielką szansą spełnienia się dla wszystkich członków narodu wybranego. „Tu widzi się podstawę pedagogii Boga, który chce, aby człowiek mógł się rozwijać w ciągłym wychodzeniu ku przyszłości, aż do pełnej wspólnoty z Bogiem. Jest tu także lekcja eschatologicznej wizji życia, które jest drogą i zmierza ku spełnieniu w Bogu”¹⁵.

Wolę Bożą człowiek odczytuje także w słowie Bożym zawartym w Piśmie Świętym, np. w objawionym Bożym Prawie. Św. Paweł pisze: *Pouczony Prawem, znasz Jego wolę i umiesz rozpoznać, co lepsze* (Rz 2, 18). Wolę Bożą przypomni wiernym Duch Święty. Zapewnia o tym Chrystus:

¹⁴ Por. E. Jacquemin, X. Léon-Dufour, *Wola Boża*, w: *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Léon-Dufour, tłum. i oprac. bp K. Romaniuk, Poznań – Warszawa 1982, s. 1067.

¹⁵ J. Bagrowicz, *Ideał wychowawczy Starego Przymierza*, cz. 1: *Pedagogia przymierza w Pięcioksięgu*, w: *Pedagogika katolicka. Zagadnienia wybrane*, red. A. Ryńcio, Stalowa Wola 1999, s. 150.

On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem (J 14, 26). Aby właściwie odczytywać to, czego Pan Bóg domaga się od człowieka, należy ustawicznie troszczyć się o czystość serca, a także o całkowite oddanie (zawierzenie) Mu siebie. Jakże wymowne są w tym względzie słowa Apostoła Narodów: *A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu miłą, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu [przez coraz głębsze myślenie], abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu mile i co doskonalsze* (Rz 12, 1-2).

Warto tu przypomnieć, że *wzór z tego świata* jest najczęściej balansowaniem między dobrem a złem („Raz na wozie, raz pod wozem”). W efekcie jest to dreptanie w miejscu. Gdy teren jest grząski, człowiek pograża się coraz bardziej. Z coraz większym trudem podrywa się, czyni wysiłek, by zło pozostawić za sobą, ale jest za słaby, nie potrafi przed nim uciec. Dopada go ono wtedy z większą mocą. Oznacza to nawrót do większego zła, tak obrazowo przedstawiony przez Chrystusa: *Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając spoczynku, ale nie znajduje. Wtedy mówi: „wrócę się do swego domu, skąd wyszedłem”, a przyszedłszy, zastaje go niezajętym, wymiecionym i przyozdobionym [nie wypełnionym dobrem!]. Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, złośliwszych niż on sam; wchodzi i mieszkają tam. I staje się późniejszy stan owego człowieka gorszy, niż poprzedni* (Mt 12, 43-45).

Natomiast *nowe życie* w Chrystusie, wyznaczone przez wolę Bożą, otwarte na to, *co jest dobre, co Bogu mile i co doskonalsze*, poddane jest ciągłemu procesowi nawracania, czyli doskonalenia. Chodzi o systematycznie podwyższany próg wymagań stawianych sobie. Chrystus ten próg czyni wprost niebotycznym, gdy mówi: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5, 48). Proces doskonalenia życia zmierzający do osiągnięcia ideału, jest powolny i długotrwały. Dokonuje się w przechodzeniu od tego, co dobre do tego, co lepsze. Gdy uda się podjęte postanowienie, by zdobyć się na coś więcej, to bardzo dobrze. Gdy się nie uda, to znaczy, że jest dobrze, a nie źle. Jest to jedynie zatrzymanie się po to, aby się wzmocnić, bardziej przemyśleć strategię i pełniej się oddać sprawie. Tę myśl potwierdzają słowa: *Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie* (1 Tes 4, 3), tzn. udoskonalenie, ugruntowanie we wszelkim dobru, usilne nabywanie różnorodnych sprawności. W efekcie ostatecznym nastąpi upodobnienie do Chrystusa, który *przeszedł, dobrze czyniąc wszystkim* (Dz 10, 38).

Wolę Bożą mamy szansę odczytać również w Tradycji Kościoła, w aktualnym nauczaniu papieskim, w tzw. znakach czasu, a także we wszelkich wydarzeniach, sytuacjach, spotkaniach, na które odpowiadamy w sposób świadomy i wolny, zgodnie ze swoim sumieniem.

Jak należy odpowiadać na odczytaną wolę Bożą? Najbardziej właściwym odniesieniem się człowieka do rozpoznanej woli Bożej jest rozumne (wewnętrzne) posłuszeństwo i dobrowolne jej wypełnienie¹⁶. Jest ona bowiem w najwyższym stopniu niezależna od czegokolwiek. Towarzyszy jej mądrość, sprawiedliwość, a nade wszystko – życzliwość Pana Boga wobec ludzi. Mimo to człowiek może wobec woli Bożej zbuntować się, a nawet ją odrzucić. Wynika stąd jednak, że nie wypełniając jej, nie spełnia siebie, a tym samym nie wykonuje swojej misji w świecie. W konsekwencji nie doświadcza trwałej satysfakcji w życiu, będzie się wciąż czuł niedowartościowany i niespełniony. Być może, że za ten stan będzie obciążał innych. Pozostanie wtedy wiecznym malkontentem. Będzie rozbudowywał w sobie postawy roszczeniowe. Przekonany, że los go skrzywdził, będzie „wynagradzał” sobie to mniemanie na wszystkie możliwe sposoby. Zacznie brnąć coraz głębiej w gąszcz niedomówień, nieprawdy i nieuczciwości. Tu koło się zamyka: Im bardziej w „taki sposób” będzie zaspokajał „głód” swojego wnętrza, tym bardziej będzie pragnął zaspokajać go częściej i intensywniej. W końcu niemal „umrze” z głodu, „uschnie” z pragnienia. Dopadnie go wreszcie to, przed czym uciekał. W tragicznym „dołku” znajdzie go Ten, z którym się rozminął. Czy będzie w stanie rozpoznać w Nim Dobrego Pasterza?

3. *Śługa Jahwe* zapowiedzią właściwego pełnienia woli Bożej

Postawmy teraz bardzo szczegółowe pytanie: W jaki sposób najlepiej wypełnić ową wolę, misję, zadanie tak ważne, że w zależności od spełnienia lub niewykonania go człowiek wygrywa lub przegrywa wszystko? Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba odwołać się do wzoru biblijnego *Śługi Jahwe*. To On otrzymał do wykonania dzieło, zadanie, misję, która jako wzorcowa zawiera w sobie cały ludzki los, widziany z perspektywy zbawczego planu Boga. Oznacza on odwieczny zamysł Boży w stosunku do każdego człowieka, aby go uczynić szczęśliwym, tzn. dać mu szansę spełnienia siebie na miarę wszystkich otrzymanych możliwości i wszystkich jego potrzeb.

Biblijny *Śługa Pana* jest w pełni otwarty na wolę Boga, całkowicie zaangażowany w jej wypełnianie. Aby się o tym przekonać, wystarczy przyjrzeć się bliżej nauce proroków odnoszącej się do jego postawy i działalności. Postać ta ukazana jest szczególnie wyraziście w czterech pieśniach Deutero-Izajasza (Iz 42, 1-9; 49, 1-5; 50, 4-9; 52, 13 – 53, 12). Jest ona rozumiana zarówno jako postać konkretna, jak i idealna, czy też symbolicznie odnoszona do całego narodu lub niektórych wybranych¹⁷.

¹⁶ Por. E. Jacquemin, X. Léon-Dufour, *Wola Boża*, dz. cyt., s. 1067.

¹⁷ Por. O. H. Langhammer OFM., *Słownik biblijny*, Katowice 1982, s. 138. Por. także: Fr. Festorari, *Voici mon serviteur*, „Assemblées du Seigneur”, 12 (1969),

Sluga Pański jest ukazany jako powołany przez Pana już w łonie swej matki (por. Iz 49, 1), ukształtowany odpowiednio do tej misji, obdarzony *językiem wymownym* (Iz 50, 4). Jest pełen Bożego Ducha, pełen mocy. W swojej postawie przejawia bardzo dużo delikatności i łagodności. *Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi [ledwo] tlejącego się knotka* (Iz 42, 2-3).

Jakie będzie Jego zadanie? Jako charyzmatyczny przywódca, herold Boga ma wdrożyć Prawo Boże w życie narodów. Oznacza to proklamację woli Najwyższego w formie ładu Bożego (porządku moralnego, a także porządku liturgicznego, obejmującego właściwe oddawanie czci Panu Bogu). Dzięki Jego działalności ludzie otworzą się na nową dojrzałą relację wobec Pana Boga. Oddaleni (zagubieni, błąkający się w ciemnościach grzechu czy obojętni) wrócą do postawy synowskiej. Odnajdą sens życia, uzyskają zbawienie. Ich serca wypełni radość i pokój¹⁸.

Do odnalezionych, wracających do przyjaźni (przymierza) z Bogiem należeć będą już nie tylko członkowie narodu wybranego, ale także ludzie ze wszystkich narodów, gdyż ów *Sluga* jako „wybraniec Boży ma się stać dla innych narodów «światłem», tj. tym, który swoją działalnością przygotowuje je na przyjęcie zbawienia powszechnego”¹⁹.

W pieśni trzeciej *Sluga Pański* prezentuje nowe aspekty w relacji do Pana Boga. Przyjmuje postawę pilnego ucznia wsłuchującego się w słowo Boże. Mimo że z tego tytułu narazi się na cierpienie, zachowa jednak stałą i głęboką więź z Panem. Ufa Mu bezgranicznie, jest pewny, że zawsze może liczyć na Jego pomoc i dlatego wytrwa przy Nim do końca. Gotów jest nawet podjąć spór sądowy z tymi, którzy zlekceważyli skierowane do nich słowo Boże i dlatego skazani są na przegraną (por. Iz 50, 4-9).

Wreszcie w czwartej pieśni *Sluga Boga* pokornie przyjmie Jego najtrudniejszą wolę – niezasłużone bezgraniczne cierpienie, które zniekształci jego

s. 38–39 „Qui est le Serviteur de Yahvé? (...) Il s’agit d’une figure aux contours assez vagues, qui oscillent entre le sens collectif et la personnalisation prononcée des 3 et 4 poèmes.

Le Serviteur est explicitement identifié à Israel (...) il est le «reste» purifié et idéalisé (...). Il s’identifie avec les justes d’Israel.

Cette présentation du texte est ouverte à la lumière de la révélation chrétienne (...) le Christ se présente comme le Serviteur de Yahvé, parce qu’il révèle le Père et son dessein de salut qui établit de nouveaux rapports avec les hommes (l’authentique religion chrétienne)”.

¹⁸ Por. *Pismo Święte St. i N. Testamentu* w przekładzie z języków oryginalnych, *Księga Izajasza*, tłumaczenie, wstęp i komentarz ks. L. Stachowiak, Lublin 1991, s. 190–191.

¹⁹ Tamże, s. 225.

oblicze tak dalece, że będzie budził przerażenie i grozę. *Nieludzko został oszpecony Jego wygląd i postać jego była niepodobna do ludzi (Iz 52, 14). Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi. Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a my uznaliśmy Go za skazańca chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy (Iz 53, 3-5).* Najbardziej charakterystycznym rysem *sprawiedliwego Sługi* jest fakt, że w pełni zaakceptował wolę Bożą, by cierpieć za winy innych. „Wykazuje absolutne posłuszeństwo, ponosząc bez oporu i protestu zniewagi za występne czyny innych”²⁰.

Zbierając razem charakterystyczne rysy *Sługi Jahwe*, otrzymujemy postawę, której wymowa na wzór małżeńskiej miłości i wierności jest jednoznaczna. Wskazuje ona na ideał **człowieka przymierza**. W przymierzu tym wobec potęgi, majestatu i świętości Boga oraz Jego ojcowskiego miłosierdzia przejawia się w sposób wiążący: bojaźń Boża, pokora, pełne zaufanie, bezwzględne (rozumne i wolne) posłuszeństwo, pełne otwarcie się na Bożą obecność utożsamiane ze znajomością Jego świętej woli. Tę wolę będzie wnikliwie odczytywał, z wdzięcznością przyjmował i jak najstaranniej wypełniał. Dotyczy to wszystkich sytuacji życiowych, ale szczególnie odnosi się do najbardziej zagrożonych: sierot, wdów, przybyszów, biednych – *błogosławiony, kto lituje się nad uciśnionym (Prz 14, 21).*

Wiernie zachowywanie przymierza ze strony ludzi na wzór *Sługi Bożego* stawało się warunkiem składania prawdziwej czci Panu Bogu w formie ofiar. I przeciwnie: niezachowywanie przymierza powodowało odrzucenie przez Pana Boga składanych Mu ofiar. Mimo tak jednoznacznie i idealnie ukazywanego wzorca, jakim był *Sluga Pański*, przymierze Pana Boga zawarte z patriarchami było zapowiedzią innego, doskonalszego przymierza.

Wychowanie w Starym Przymierzu miało za zadanie wzbudzić w człowieku pragnienie bardziej pełnego i ostatecznego objawienia oblicza Boga jako Ojca, wobec którego człowiek przyjąłby pełniejszy charakter synowski, aby dorósł do partycypacji w darze zbawienia²¹.

To dorastanie jest możliwe wówczas, gdy nastąpi pełna interioryzacja woli Bożej w sercu człowieka. Pan Bóg zapowiada przez proroka Jeremiasza, że stanie się to w Nowym Przymierzu: *Oto nadchodzą dni – wyrocznia Pana – kiedy zawrę z domem Izraela (i z domem Judy) nowe przymierze. Nie takie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę,*

²⁰ Tamże, s. 242.

²¹ J. Bagrowicz, *Ideał wychowawczy Starego Przymierza...*, dz. cyt., s. 157.

by wyprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali, mimo że byłem ich Władcą – wyrocznia Pana. Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach – wyrocznia Pana: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercach. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi ludem (Jr 31, 31-33). Przymierze to zostanie zawarte i zrealizowane w życiu i dziele paschalnym, dokonany przez Jezusa Chrystusa.

4. Jezus Chrystus spełnia do końca wolę swojego Ojca

Pan Bóg nadaje Jezusowi Chrystusowi, Królowi i Mesjaszowi godność kapłańską na wieki, *na wzór Melchizedeka* (Ps 110, 4). Jest to kapłaństwo doskonałe. Umożliwia ono pełne zbliżenie do Boga i zapewnia „niezniszczalne życie”. Dokonuje się to dzięki Jego uniżeniu i wywyższeniu. (Por. Flp 2, 6-11). Oznacza także odsunięcie ofiar składanych według przepisów Starego Prawa i zastąpienie ich jedyną, osobistą ofiarą Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. *Przychodząc na świat, mówi: Ofiary ani daru nie chciałeś, ale Mi utworzyłeś ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – aby spełnić wolę Twoją, Boże (...). Usuwa jedną (ofiara), aby ustanowić inną. Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze (Hbr 10, 5-7,9-10).*

Zbawiciel ma świadomość swojej misji od początku. Już jako dwunastoletni w świątyni wyjaśnia zatroskanej Matce i Opiekunowi: *Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* (Łk 2, 49). W całym swoim życiu, zgodnie z zapowiedzią proroka Izajasza: *Wola Pańska spełni się przez Niego (Iz 53, 10)*, jest w pełni otwarty na wolę swojego Ojca, żyje nią jak codziennym chlebem. Zatroskanym o chleb uczniom mówi: *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał i wykonać Jego dzieło* (J 4, 34). W swojej działalności jest całkowicie zależny od Ojca: *Ja sam z siebie nic uczynić nie mogę (...)* *szukam bowiem nie własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał* (J 5, 30). *Moja nauka nie jest moja, lecz Tego, który Mnie posłał. Jeśli kto chce pełnić Jego wolę, pozna, czy nauka ta jest od Boga, czy też Ja mówię od samego siebie. Kto mówi we własnym imieniu, ten szuka własnej chwały. Kto zaś szuka chwały Tego, który go posłał, godzien jest wiary i nie ma w nim nieprawości* (J 7, 16-18). Tak wielorakie i jednoznaczne a zarazem stanowcze legitymowanie się przed słuchaczami czyni Nauczyciela z Nazaretu w pełni wiarygodnym, wiernym do końca otrzymanej od Ojca misji. Wolę Ojca utożsamia z nią całkowicie: *Z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał. Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym nic nie stracił z tego wszystkiego, co Mi dał, ale żebym to wskrzesił*

w dniu ostatecznym. To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym (J 6, 38-40).

Przyszedł do swoich owiec jako Dobry Pasterz, aby miały życie i miały je w obfitości (J 10, 10). Nie tylko mówi: *życie moje oddaję za owce* (J 10, 15), ale rzeczywiście to spełnia. Czyni to z miłości do Ojca i do braci, których *do końca umiłował* (J 13, 1). Pan Bóg tę miłość odwzajemnia i sownie ją nagradza. *Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać* (J 10, 17).

Taki sens miała Jego godzina męki i śmierci zwieńczonej zmartwychwstaniem, potwierdzającej do końca Jego synowskie posłuszeństwo. W Ogrójcu były to jeszcze słowa pełne zmagania ze sobą: *Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich. Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty [niech się stanie]* (Mt 26, 39). Na krzyżu, u szczytu ostatkiem sił przeżywanej Pasji, przyszło pełne zwieńczenie zawieranego **Nowego Przymierza**: *Wykonało się – Dokonało się* (J 19, 30) „wyznaczone Mu przez Ojca posłannictwo” – dzieło odkupienia człowieka. Każdemu, kto uwierzy i ochrzczi się, wspaniałomyślnie została otwarta szansa spełnienia siebie na zawsze, w perspektywie życia pozagrobowego.

Ta wymiana miłości pomiędzy Ojcem i Synem stanowi niedościgły wzorzec dla wszystkich, którzy w Nim odzyskali pełną godność dzieci Bożych i mogą, a nawet powinni – świadomi takiej perspektywy – życie swoje uczynić darem, siebie całego dać, a nawet wydać na ofiarę tak, jak to uczynił On, „spalić” się w służbie, w poświęceniu dla innych. A skoro w tych „innych” jest obecny On, ponieważ utożsamia się z głodnymi, chorymi, potrzebującymi (por. Mt 25, 35-36), znaczy to, że służąc im, służymy Jemu samemu. Z pewnością odzyskamy to, co Jemu poświęcimy. Przypominają się tu słowa św. Pawła: *Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi* (Rz 14, 7-9).

5. Eucharystia szkołą życia w wymiarze daru

Eucharystia jako „pamiętka” Paschy Chrystusa, pieczołowicie uobecnianą przez Apostołów i ich następców, stanowi szczególną, najświętszą rzeczywistość Pełni Bożych darów. Jak się ma ta największa tajemnica naszej wiary do spełniania się człowieka? Jezus Chrystus zamknął w niej ojcowską miłość Boga do człowieka oraz swoje synowskie posłuszeństwo do Ojca, a wobec nas spełnił siebie do końca, otwierając każdemu, kto Go szczerze przyjmuje

do serca, szansę wzrostu do pełni świętości. Przyjmując na siebie ludzki los w tajemnicy Wcielenia, usensownił ten los i nadał mu ostateczny wymiar w tajemnicy Odkupienia przez swoje ogołocenie i wywyższenie. W ten sposób uwiarygodnił, pokazał i otworzył drogę do nieba. Co więcej, pozostał z nami aż do skończenia świata, aby towarzyszyć w tej drodze pielgrzymom do domu Ojca.

Przypomniął o tym tak wyraźnie Sobór Watykański II:

Nasz Zbawiciel podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił eucharystyczną Ofiarę swojego Ciała i Krwi, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utwalić ofiarę krzyża i tak powierzyć Kościołowi, umiłowanej Oblubienicy, pamiątkę swej męki i zmartwychwstania, sakrament miłosierdzia, znak jedności, więź miłości, ucztę paschalną, podczas której przyjmujemy Chrystusa, duszę napełniamy łaską i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały²².

Eucharystia – źródło i szczyt życia Kościoła, a także jego serce – stanowi zatem szkołę ofiarnego życia. Wypełniając duszę łaską, uzdalnia do widzenia wszystkiego w świetle wiary. Oznacza to, że wszystko, co przeżywamy, mamy odnosić do woli Bożej, we wszystkim mamy widzieć tworzywo wzrostu wiecznego i powszechnego Chrystusowego „królestwa prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju”²³.

Królestwo to uobecnia się przede wszystkim w ludzkich sercach. Wymaganym warunkiem jego wzrostu jest udział w Eucharystii. Wielką troską Kościoła jest, aby Jej uczestnicy

przez modlitwy i obrzędy misterium to dobrze rozumieli, w świętej czynności brali udział świadomie, pobożnie i czynnie, byli kształtowani przez słowo Boże, posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dziękczynienie; aby ofiarując niepokalaną Hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim, uczyli się ofiarowywać samych siebie i za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą, aby ostatecznie Bóg był wszystkim we wszystkich²⁴.

Oznacza to, że uobecniający się Bóg w ludzkim życiu już bierze człowieka w posiadanie, przemienia jego wnętrze, czyni je swoją świątynią, wypełniając sobą. Człowiek dotyka wtedy swojego przeznaczenia: jednoczy się z pełnią życia, otwiera się na miarę swoich możliwości na wartości duchowe. Co wię-

²² Konstytucja o liturgii świętej, 47, w: *Sobór Watykański II, Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 2002, s. 60–61.

²³ Prefacja do Jezusie Chrystusie, Królu wszechświata (*Mszal rzymski*).

²⁴ KL 48.

cej: wpisuje je z dnia na dzień w swoje życie, łącząc się z Chrystusem, który jako jedyny Odkupiciel człowieka, nadaje zbawczą wartość najbardziej nawet prozaicznym i niepozornym jego działaniom. Po to pozostał jako *Emmanuel* – *Bóg z nami*. Dlatego

Kościół żyje Eucharystią od samych swych początków. W niej odkrywa swą rację bytu, niewyczerpane źródło swej świętości, moc jedności i więzi komunii, zaczyn ewangelicznego dynamizmu, zasadę swej ewangelizacyjnej działalności, źródło miłości i zachętę do ludzkiego rozwoju, zapowiedź swej chwały na wiecznej uczcie Godów Baranka (por. Ap 19, 7-9)²⁵.

Dwa ostatnie skutki Eucharystii: zachęta (i pomoc) do rozwoju oraz zaproszenie na ucztę w niebie pozostają ze sobą w zależności przyczynowo-skutkowej: Rozwój jako wynik współdziałania z łaską Najświętszego Sakramentu, prowadzący do zjednoczenia i upodobnienia z Chrystusem, daje szansę utrwalenia tego podobieństwa już na całą wieczność. Oznacza to wpisanie się do księgi życia jako ostateczne zwycięstwo zbawionych, co symbolizują białe, wybielone we krwi Baranka szaty i trzymane w ich rękę palmy (por. Ap 7, 9.14). Nowe życie, zapoczątkowane w Chrystusie i rozwijane dzięki Jego łasce, zostanie dopełnione w Niebieskim Jeruzalem w *przybytku Boga z ludźmi* (Ap 21, 3). Oto najwyższy finał Nowego Przymierza: zbawienie, współzamieszkanie w chwale, osiągnięcie pełni życia, szczęścia, niczym niezamąconej radości i ubogacenie Chrystusowym, na wieki już utwalonym pokojem. Pan Bóg *zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie „Bogiem z nimi”*. *I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już (odtąd) nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły. I rzekł Zasiadający na tronie: „Oto czynię wszystko nowe”*. (...) *Ja pragnącemu dam darmo pić ze źródła wody życia. Zwycięzca to odziedziczy* (Ap 21, 3-7).

To ostateczne spełnienie się człowieka z Chrystusem, przez Chrystusa i w Chrystusie jest możliwe, gdy całe jego życie stanie się głęboko eucharystyczne, gdy najważniejszą jego zasadą będzie ofiarna i bezinteresowna służba braciom, pełniona ze świadomością wiary, nadziei i miłości, że Jemu służyć – znaczy królować. Dla tych, którym wysłużył godność królewską, spełnienie przyjmuje także kształt – godny Pana i Króla wieków.

²⁵ *Eucharystia źródłem i szczytem życia oraz misji Kościoła. Instrumentum laboris*. Dokument Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów (XI Zwyczajne Zgromadzenie), Watykan 2005, s. 3. (Przedmowa).

Zusammenfassung

DIE HEILIGE EUCHARISTIE – DAS SAKRAMENT DER ERFÜLLUNG

Das letzte Ziel des Menschen auf der Erde ist das Erkennen des Willens Gottes und seine treue Erfüllung. Er zeigt sich uns als die Bestimmung des Menschen zur Freundschaft mit Gott. Diese Freundschaft (Bund) wird von Gott selbst initiiert. Er lädt den Menschen ein, auf sie hinzureifen. Dies geschieht nach dem Vorbild des Gottesknechtes (im Alten Bund) oder durch die Nachfolge Jesu Christi im Neuen Testament. Der Mensch, geschaffen nach dem Bild Gottes und durch Christus losgekauft, erhält die reale Chance, durch das Erkennen seiner Aufgabe und seines Platzes in der Welt, die ihm Gott bestimmt hat und durch die Erfüllung der erhaltenen Mission, sich vollkommen selbst zu verwirklichen. Zu ihrer Verwirklichung wurde er entsprechend ausgestattet, sowohl durch rein natürliche Gaben, die er im Schöpfungsgeheimnis empfangen hat, wie auch durch übernatürliche Gaben, die ihm Jesus am Kreuz erwirkt hat.

Der Erlöser des Menschen hat uns in seiner Sohnesliebe und in seinem Gehorsam, in dem Er bis zum Ende den Willen seines Vaters erfüllte, ein Beispiel gegeben, wie man sich vollkommen selbstverwirklichen kann. Seine „Passion“, unaussprechliche Leiden für die Sünden der Menschen, umarmte er voller Liebe und ließ uns das Gedächtnis seines blutigen Opfers in der Eucharistie zurück. Auf diese Weise zeigte Er uns, dass der einzige Weg, auf dem wir sowohl den Willen Gottes wie auch uns selbst verwirklichen können, die vollkommene Loslösung in einem Gehorsam bis zum Tod ist und die staunenerregende Erhöhung in die Herrlichkeit (als neue Schöpfung). Eucharistie bedeutet also das Geheimnis des Übergangs (Pascha) vom Tod zum Leben, von der Erde zum Himmel. Sie gebiert die Heiligen und rüstet uns für die Erlangung der Herrlichkeit und des Lebens in Fülle. Sie ist das Sakrament der Erfüllung.

(tłum. br. Rafał Peterle Sam. PMNSM)

Ks. dr hab. Mieczysław RUSIECKI – ur. w 1932 r. w Chmielniku. Ukończył WSD w Kielcach. Studia specjalistyczne z katechetyki – w Warszawie (ATK). Doktoryzował się na KUL, gdzie następnie był wykładowcą historii katechezy. Wykładał też w WSD w Kielcach katechetykę, pedagogikę i homiletykę. Po habilitacji został kierownikiem Zakładu Historii Wychowania i Organizacji Szkolnictwa oraz profesorem Akademii Świętokrzyskiej na Wydziale Pedagogicznym. Jest autorem 9 książek zawierających wykłady formacyjne dla nauczycieli, a także pozycji *Przedmiot katechezy potrydenckiej w Polsce (1566–1699)*, Lublin 1996 oraz ponad 300 artykułów o charakterze naukowym i popularnonaukowym z dziedziny katechezy, pedagogiki i etyki.